

ŻYCIE DUCHOWE

LATO 83/2015

www.zycie-duchowe.pl

Obrazy bez urazy

Wydawca

Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ, Marek Błaza SJ,
ks. Krzysztof Grzywocz, Dariusz Kowalczyk SJ,
Wacław Królikowski SJ, Stanisław Morgalla SJ,
Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny),
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Układ graficzny i typograficzny

Pracownia Register

Projekt okładki

Anna Jędrusiak

Autor zdjęcia na okładce

Agnieszka Stokłosa

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

Adres redakcji

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 292

e-mail: Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
nie odsyłamy.

Zdjęcie na s. 57 Grażyna Makara/Tygodnik Powszechny
Zdjęcie na s. 122 facebook.com/PatrykVegaOfficial

Numer zamknięto 2 czerwca 2015 roku.

ŻYCIE DUCHOWE

LATO 83/2015

OBRAZY BEZ URAZY

Tomasz Kot SJ	
Żywe słowo porusza serce	5
Jacek Siepsiak SJ	
Micheasz, prorok ironiczny	11
Ks. Mariusz Rosik	
Chrzążający wieprz powolny jak żółw	15
Lesław Ptak SJ	
Jak modlić się tekstami trudnymi emocjonalnie	26
Piotr S. Blajerowski SJ	
Obowiązek obrażenia penitenta w Sakramencie Pokuty	35
Maciej Szczęsny SJ	
Błogosławiony, kto się Mną nie zgorszy	45
Jarosław Studziński SJ	
Czy kaznodzieja może obrazać?	51
Jacek Prusak SJ	
Uczucia między <i>sacrum</i> a <i>profanum</i>	57
Ewa Olszewska	
Emocjonalny wstrząs i obraza w psychoterapii	63
Ks. Andrzej Draguła	
Obrażeni i obrażający w życiu społecznym	69
Wacław Oszejca SJ	
Pan Bóg i poeta Liebert	75
Ks. Marek Lis	
Obraza w kinie	84

MODLITWA I ŻYCIE

- Jan Ożóg SJ
Przypowieść o zagubionym i znalezionym 91

POMÓDL SIĘ

- Jacek Siepsiak SJ
Obrazy bez urazy 99

Z TEKI FORMATORA

- Krzysztof Dyrek SJ
Artykuł wstępny 103

ROZMOWY DUCHOWE

- Proszę księdza, wypraszam sobie...
Rozmowa z Wawrzyńcem Grotkiem SJ 113
- Bycie chrześcijaninem to nie jest frajerstwo
Rozmowa z Patrykiem Vegą 122

ŚWIADECTWA

- Paweł Grabowski
Płaszcz Eliasza 133

SŁOWO, OBRAZ, CZYN

- Przemysław Toboła
Timbaktu - filmowy obraz islamu 141
- Monika Skarżyńska
Bunt - rozwój - sztuka 145
- Marcin Cielecki
Kołakowski a Ośmieszony 151
- Anna Woźniakowska
Polski kompozytor nad Tamizą 157

LEKTURY 165

OGŁOSZENIA 171

Obraza szansą

Urażony człowiek stoi przed wyborem: albo będzie się dąsał w nieskończoność, albo korzystając z dystansu do samego siebie, spróbuje wykorzystać szansę, jaką dała mu „obraza”. Można się obrazić „na zawsze”, a można po pewnym wstrząsie zobaczyć (w sobie, w swoich) coś, czego się nie dostrzegało.

Tak już jest z naszym „zatwardziałym sercem”, że trzeba nim wstrząsnąć, by otworzyło się na wiedzę,
na wiedzę o sobie samym.

Umiejętne pytania Sokratesa, gesty i tyrady proroków, przypowieści Jezusa i w końcu Jego krzyż, miłość i męczeństwo chrześcijan... ale i głęboka sztuka teatralna, kąśliwa literatura, wymowne obrazy – to wszystko „obrażało” i szokowało.

Od nas zależy, czy uraza w sercu hodowana zaprzepąści ten dar, czy też stanie się momentem metanoi,
przejrzenia, które nawraca.

Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku! Ten numer „Życia Duchowego”, w naszym zamiarze, ma wzmocnić motywację do odrzucania urazy blokującej rozwój naszego życia duchowego, a z drugiej strony zachęcić do korzystania ze starożytnych środków balansujących na granicy obrazy, wtedy gdy chcemy pomóc, nie tyle maluczkim, ile tym, którzy się mają za doskonałych.



Tomasz Kot SJ

Żywe słowo porusza serce

Wiele dzieje się między ludźmi z powodu słowa. Wiele dobrego, ale niestety i wiele złego. Mądrościowa tradycja w Biblii odzwierciedla chyba najbardziej zwięźle tę drugą, niebezpieczną właściwość ludzkiego języka: *Uderzenie różgi wywołuje siniac, uderzenie języka łamie kości. Wielu padło od ostrza miecza, ale nie tylu, co od języka* (Syr 28, 17-18). Nikogo o tym przekonywać nie trzeba. Zapewne każdemu z nas zdarzyło się usłyszeć słowa, które go zabołały, przez które poczuł się zraniony lub obrażony. Dotkliwe mogą być same treści przekazywane przez mówiące do nas osoby, ale ranić mogą również forma ich wypowiedzi oraz użyte słowa. Wiele nieporozumień, niesnasek czy wprost konfliktów, zarówno osobistych, rodzinnych, jak i społecznych, wciąż rodzi się właśnie ze słów.

Poprawność polityczna i mowa nienawiści

Jednocześnie żyjemy w czasach, w których świadomość negatywnych konsekwencji używanego języka jest bardzo duża. Jej owoc to choćby koncepcja „poprawności politycznej” (sposobu używania języka w dyskursie publicznym, którego głównym celem jest zachowanie szacunku oraz tolerancji wobec przeciwnika w dyskusji) czy piętnowanie „mowy nienawiści” (używania języka w celu znieważenia, pomówienia lub rozbudzenia nienawiści wobec pewnej osoby czy grupy osób). Choć mogłoby się

wydawać, że są to wysiłki słuszne, jednak nierzadko zdają się one paraliżować zdolność nazywania rzeczy po imieniu, sprawiając, że narzędzie komunikacji, jakim jest ludzka mowa, zamiast do porozumienia prowadzi niejednokrotnie do zafałszowania relacji i opisywanych rzeczywistości. Określenie „poprawny politycznie” w języku potocznym paradoksalnie kojarzy się z nieszczerością, grą czy rozmyciem sedna sprawy.

Zdarza się też, że brak wyrazistości naszych słów, łagodność za wszelką cenę, wyraźnie niedopasowana do sytuacji oraz bezwarunkowe unikanie konfrontacji jest motywowane religijnie. Jezus wzywa przecież swoich uczniów do naśladowania Jego łagodności: *uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca* (Mt 11, 29; właściwsze byłoby tłumaczenie „łagodny i pokornego serca”). Podobnie jedno z błogosławieństw wypowiedzianych w Kazaniu na górze dotyczy właśnie ludzi łagodnych (por. Mt 5, 5; Biblia Tysiąclecia tłumaczy *błogosławieni cisi*). Natomiast gniew czy wyzwiska są wyraźnie piętnowane: *Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: „Bezbożniku”, podlega karze piekła ognistego* (Mt 5, 21-22).

Cytatów biblijnych nawołujących do łagodności, cierpliwości i umiarkowania w mowie można przytoczyć jeszcze więcej. Jeśli do tego dodamy różne przedstawienia plastyczne Jezusa (a także filmowe) o delikatnym spojrzeniu i łagodnym obliczu, zdecydowanie dominujące, i to od starożytności, będziemy mogli naszkicować powszechne wyobrażenie chrześcijańskiego ideału: naśladowca Jezusa powinien unikać wszelkich ostrych czy dosadnych sformułowań, używać mowy łagodnej, nieraniącej rozmówców. Lektura Ewangelii przynosi jednak zupełnie inny i zaskakujący obraz Jezusa, nie mówiąc już o pozostałych tekstach biblijnych.

Jezus nie przebiera w słowach

Najostrzejsze słowa padają pod adresem uczonych w piśmie i faryzeuszy: *obłudnicy* (Mt 6, 2. 5. 16; 7, 5; 15, 7; 22, 18; 23, 13. 15. 23. 25. 27. 29; Mk 7, 6; Łk 6, 42; 12, 56; 13, 15); *plemię przewrotne i wiarołomne* (Mt 12, 39; 16, 4); *plemię źmijowe* (Mt 12, 34; 23, 33); *ludzie małej wiary* (Mt 16, 8; 14, 31); *przewodnicy ślepi* (Mt 23, 16. 24); *nierozumni* (Łk 11, 40); *wy macie diabła za ojca* (J 8, 44); *podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa* (Mt 23, 27).

Dziś określilibyśmy wszystkie te sformułowania jako obraźliwe inwektywy. Burzą nam one obraz Jezusa łagodnego i nie da się zminimalizować ich ostrości, tłumacząc ich użycie inną wrażliwością ludzi dawnych czasów, którzy na co dzień z pewnością posługiwali się bardziej dosadnym językiem. Niewątpliwie zamiarem Jezusa było mocne przyłożenie swoim rozmówcom i to nie tylko przez użyte epitety. Łukasz rejestruje wypowiedź jednego z uczonych w piśmie, która nie pozostawia złudzeń, że słowa Jezusa rzeczywiście zaboląły: *Nauczycielu, słowami tymi także nam ubliżasz* (Łk 11, 45). Jak pogodzić ten sposób mówienia, będący przeciwieństwem łagodności, z przytoczonym wcześniej przykazaniem Kazania na górze zakazującym znieważania brata?

Do listy ostrych słów, jako ilustrację postaw Jezusa, warto dodać epizod wyrzucenia przekupniów ze świątyni w Jerozolimie. Jan opisuje to zdarzenie z największą liczbą detali świadczących o gwałtowności zachowania Jezusa: *Wówczas, sporządziwszy sobie bicz ze sznurów, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powyrzucił* (J 2, 15). Dziś, rozumiejąc może słuszne racje i motywy takiego zachowania, określilibyśmy je jednak jako emocjonalne, pełne przemocy i zapewne niestosowne. W każdym razie z pewnością czulibyśmy się niekomfortowo, będąc świadkami podobnego zajścia.

Podobnie jednak musiało być i w czasach Jezusa. Epizod ten opisali wszyscy czterej Ewangelieści (Mt 21, 12; Mk 11, 15; Łk 19, 45; J 2, 14), musiał się on zatem mocno wyryć w pamięci świadków zdarzenia, zachowując przez to trwałe miejsce w ich relacjach. Może właśnie dlatego świątynni przekupnie nie byli przez Jezusa grzecznie zaproszeni do opuszczenia zajmowanego przez nich miejsca? Czy jednak zamierzony efekt może usprawiedliwiać aż tak mocny środek perswazji?

Chcąc mimo wszystko uratować obraz Jezusa łagodnego i delikatnego, który jest o wiele łatwiejszy do przyjęcia, możemy próbować usprawiedliwić Jego słowa i zachowanie, wskazując na przysłowiową hipokryzję Jego przeciwników. Co jednak w takim razie powiedzieć o równie ostrych słowach wypowiedzianych pod adresem własnych uczniów, którzy przecież życzyli Mu dobrze i wiernie za Nim podążali? Przykładów twardej mowy nie brak także w tym wypadku. Piotr usłyszał od Jezusa: *Zejdź Mi z oczu, szatanie* (Mk 8, 33). Uczniów, którym trudno jest zrozumieć Jego nauczanie, Jezus wyzywa od *niepojętych* (Mt 15, 16; Mk 7, 18).

Ostre i obraźliwe słowa nie są więc zarezerwowane jedynie dla okropnych przeciwników, z którymi nie da się inaczej rozmawiać. Na uczniach Jezusowi przecież bardzo zależało. To nie ulega wątpliwości. Obserwacja ta przynosi jednak pewien zwrot w rozumieniu użycia szorstkiej mowy. Przynajmniej w przypadku Jezusa. Skoro użyta jest ona tak samo wobec tych, którzy są Mu bliscy, jak i wobec Jego zadeklarowanych przeciwników, to oznacza, że w obu przypadkach bardzo Mu zależało na swoich rozmówcach. Tak, uczeni w piśmie i faryzeusze nie byli dla Niego mniej cenni niż uczniowie. Jednak słowa Jezusa były tym ostrzejsze, im bardziej drogi Jego samego i faryzeuszów się rozchodziły.

Ostre słowa, bo Mu zależy

To, że Jezusowi zależało także na faryzeuszach, najlepiej oddaje Łukasz, opisując wizytę w domu jednego z nich, imieniem Szymon (por. Łk 7, 36-50). Faryzeusz powątpiewający w Jezusa, wobec którego grzeszna kobieta okazywała gesty czułości, usłyszał przypowieść o dwóch dłużnikach. Opowieść, która pozwala mu słusznie osądzić własną postawę i która staje się podstawą do jasnego sformułowania uchybień gospodarza: *Wszedłem do twego domu, a nie podałś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i otarła je swymi włosami. Nie powitałeś Mnie pocałunkiem; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować stóp moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkami namaściła moje stopy. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje* (Łk 7, 44-47).

Podobne słowa twardo nazywające rzeczy po imieniu, wypowiedziane w gościnie wobec gospodarza, mogłyby być uważane co najmniej za nietakt. Wyraźnie jednak nie chodzi o zachowanie konwenansów. Pretekst są o wiele głębsze i stawka znacznie poważniejsza. Jezus dopomina się w końcu o miłość Szymona faryzeusza, której wyraźnie zabrakło. Czy w sytuacjach konfliktu, oddalenia, zamknięcia na to, co najważniejsze, nie warto zawalczyć o osoby, na których nam zależy, wstrząsnąć nimi ostrzejszym słowem? Ta perspektywa każe inaczej spojrzeć nawet na inwektywy, których gdzie indziej Jezus nie szczędził faryzeuszom.

Idąc tym tropem, można nawet dojść do wniosku, że właśnie tam, gdzie nie ma obojętności, im sytuacja trudniejsza, im konflikt większy, należy się spodziewać słów tym bardziej twardych i dosadnych. Jak jednak odróżnić

je od zwykłej niszcycielskiej werbalnej przemocy, której przecież też nie brakuje? Jak nie usprawiedliwić własnej arogancji banalnym „chciałem przecież dobrze”? Sama ostrość użytych słów nie jest wystarczającym kryterium.

Nie każde ostre słowo rani i zabija

Rozmowa Jezusa z Szymonem faryzeuszem czy nawet wszystkie inwektywy skierowane pod adresem uczonych w piśmie i uczniów wpisują się w ważną tradycję proroków Starego Testamentu, którą określa się zwykle sporem Boga z Izraelem. Dobrym jej przykładem jest pierwszy rozdział Księgi Izajasza.

Słowa oskarżenia są w nim ostre i niewybredne. Lud Izraela jest tu przedstawiony jako głupszy niż zwierzęta: *Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela; Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie* (Iz 1, 3). Jest on grzeszny, nieprawy jak *plemię zbójcekie* (Iz 1, 4), gorszy niż Sodom i Gomora, miasta nieuleczalnego zepsucia i grzechu, które wzywane są na świadków przeciw ludowi wybranemu (por. Iz 1, 10). Ofiary Izraela są obrzydliwością dla Boga (por. Iz 1, 11-15). Trudno o czarniejszy obraz i bardziej obraźliwe porównania. Gdyby na nim poprzestać, można by zakwalifikować ten tekst jako przykład mowy nienawiści. Być może nawet niejednokrotnie właśnie tak był on interpretowany w przeszłości, dając argumenty antysemityzmowi. Co sprawia jednak, że mimo obraźliwych sformułowań nie jest on zwykłą słowną przemocą?

Wszystko zaczyna się od przypomnienia, kto i do kogo mówi: *Wy-karmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie* (Iz 1, 2). Spór toczy się między Ojcem a synami. Jakkolwiek byliby oni nikczemni, pozostają jednak Jego dziećmi. Przypomnienie relacji bliskości i więzi narzuca perspektywę dalszym zarzutom i na końcu wyjaśnia cel, któremu służą wszystkie te cierpkie słowa: *Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak purpura, staną się [białe] jak wełna* (Iz 1, 18). Wszystko, na czym zależy Bogu, to oczyszczenie Izraela, powrót synów do Ojca. Naprawa nadwyrężonej relacji, a nie zemsta czy ich zniszczenie. To najistotniejszy element pozwalający odróżnić zwykłą słowną przemoc od ostrych słów będących przejawem prawdziwej walki o człowieka: otwartość na odzyskanie utraconego dobra, szansa naprawy, powrotu czy ponownego spotkania.

Różnica istotna, której jednak można nie dostrzec, zatrzymując się na samej formie.

Pytanie, czy potrzebna jest aż taka niecywilizowana forma. Tyle obraźliwych porównań? Czy nie dałoby się tego samego osiągnąć kulturalniej, nikogo nie obrażając? Trudno nie odnieść tych pytań do zarzutów stawianych czasem wobec współczesnych duszpasterzy nazywających grzech bez przebierania w słowach. Trudno nie odnieść ich do nas samych, gdy jesteśmy bezsilnymi świadkami zła lub niesprawiedliwości, które pojawia się czasem za sprawą bliskich nam osób, a których nie chcielibyśmy bezpowrotnie stracić.

Pośród oskarżeń Izajasz zapisuje dosyć ważną diagnozę kondycji Izraela: *Gdzie was jeszcze uderzyć, skoro mnożycie przestępstwa? Cała głowa chora, całe serce osłabłe; od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej: rany i sińce, i opuchnięte pręgi, nie opatrzone ani przewiązane, ni złagodzone oliwą* (Iz 1, 5-6). Zdarza się, że można być w stanie, który uniemożliwia zwyczajne sposoby korekty, w którym nie pozostaje żadna „zdrowa tkanka” mogąca ją jeszcze przyjąć: *Gdzie was jeszcze uderzyć? Wówczas jedynym sposobem, by nie stracić pacjenta, jest terapia wstrząsowa.*

Sięgając do ostatnich pism Nowego Testamentu, możemy znaleźć znamienity tekst: *Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca* (Hbr 4, 12). Żywe słowo daje życie. Ale daje je nie inaczej niż przez to, co każde słowo może wywołać – a więc także przez ból i trudne emocje. Warto o tym pamiętać, by w imię komfortu swojego i innych nie uśmiercić naszego słowa, a Bożemu nie odebrać całej witalności.

Tomasz Kot SJ (ur. 1966), przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, wykładowca teologii biblijnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, Sekcja św. Andrzeja Boboli Collegium Bobolanum oraz Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Opublikował: *La fede, via della vita; Lettre de Jacques.*



Jacek Siepsiak SJ

Obrazy bez urazy

Propozycja medytacji

Tekst z Pisma Świętego: *A jeden z biegłych w Prawie powiedział na to: „Nauczycielu, mówiąc takie rzeczy, nas także obrażasz” (Łk 11, 45)¹.*

Obraz: Pan Jezus mówi bardzo ostre słowa przeciw faryzeuszom. Jest tak wymowny, że uczony w Prawie bierze owe wyrzuty też do siebie i do swoich.

Propozycje innych obrazów:

- reakcje „autorytetów” na dosadne słowa Papieża Franciszka,
- moje myśli, słowa, gesty, gdy ktoś mi zwróci uwagę lub mną wstrząśnie.

Prośba: Prosić o pokochanie Jezusa, gdy zwraca mi uwagę i gdy mnie upomina. A nawet o radość w takich sytuacjach.

Punkt 1. Jeden z uczonych w Prawie rozpoznaje, że Jezus ich obraża, podobnie jak faryzeuszy. W Biblii Poznańskiej i Warszawsko-Praskiej w tłumaczeniu tego fragmentu Ewangelii użyto słowa „obrażasz”, w Warszawskiej „znieważasz”, Gdańska mówi „hańbisz”, Brzeska „czynisz krzywdę”, a Tysiąclecia „ubliżasz”. Którąkolwiek wersję weźmiemy, widać,

¹ Za Biblią Poznańską.

że uczyony w Prawie czuje się urażony. Według niego Jezus obraził nie tylko faryzeuszy, lecz także jego i jemu podobnych. Dlatego czuje się urażony. Protestuje.

Czy „uraza” otwiera na krytykę, czy raczej zamyka? Czy potrafię być tak twórczy jak Jezus? Czy stać mnie na przygotowanie przypowieści, obrazowego porównania? Czy ich używam?

Punkt 2. Uczyony w Prawie zdaje się czekać na przeprosiny. Chciałby, aby Jezus się usprawiedliwił, wyjaśnił, powiedział, że nikogo nie chciał obrazić. Jezus jednak nie dostosowuje się do tych oczekiwań i przeciw owym autorytetom kieruje jeszcze mocniejsze słowo. Niejako potwierdza, że również ich chciał obrazić (por. Łk 11, 46-52).

Jezus jest konsekwentny. Wie, czego chce. O jakie dobro Mu chodzi? Czy ja boję się zwracać uwagę, upominać? Czy unikam tego za wszelką cenę? A jeśli jest wręcz odwrotnie i szukam okazji, by „obrazić”, to z czego to wynika? Chcę „dokopać” czy pomóc?

Punkt 3. Co Jezus osiągnął? Uczni w Piśmie i faryzeusze *poczęli gwałtownie nastawać na Niego i wypytywać o wiele rzeczy* (Łk 11, 53). Zaczęli się więc dowiadywać na przykład, co miał na myśli. Pytają. To dobrze. Wydawałoby się, że rozpoczął się dialog, szczerzy aż do bólu. Wiemy, że po Zesłaniu Ducha Świętego wielu z nich się nawróciło. Może to spotkanie z Jezusem było przygotowaniem?

Biblia mówi jednak i o takiej reakcji: *Czyhali przy tym, żeby Go pochwycić na jakimś słowie* (Łk 11, 54). Zrodziło się więc również pragnienie skompromitowania Jezusa, by w ten sposób podważyć to, co powiedział o faryzeuszach i co ich obraziło.

Jak ja reaguję, gdy czyjes słowa (Jezusa?) mnie obrażają? O co się wówczas staram? Czy staram się o przypomnienie innych słów, które miałyby podważyć autorytet upominającego?

Rozmowa końcowa: Porozmawiaj z Jezusem, gdy Jego słowa zdają się ci ubliżać, gdy zwracają ci na coś („brzydkiego”) uwagę, na coś, co trudno w sobie dostrzec. Możesz porozmawiać o swoich uczuciach. Warto też podziękować za owoce, zwłaszcza gdy się nie zraziłeś, nie uniosłeś dumą, nie schowałeś za urazą. Można docenić wartość szoku w swoim życiu duchowym.